

W nowogródzkiej stronie - reportaż Magdy Szczypiorskiej (str. 4)

# Obserwator

CODZIENNY

Z AUTU

## Uroki wolnego rynku

Zawsze byłem zdania, że na powstawanie (lub zanikanie) pewnych gatunków piśmiennictwa mają wpływ nie tylko określone mody literackie i czytelnicze, lecz także zjawiska w pewnym sensie wobec nich zewnętrzne. I tak, w niedawnych latach, przy sypiącej się poligrafii, rozciągniętym na lata cyklu wydawniczym, wreszcie braku jednoznacznego zainteresowania państwowych oficyn zyskiem, nieobecne były w polskich księgarniach gatunki piśmiennictwa, które stanowią na Zachodzie pokaźną część produkcji wydawniczej. Myślę o literaturze stanowiącej niejako uboczny efekt istnienia kultury masowej - biografiach muzyków rockowych i aktorów, wywiadach z prominentnymi postaciami show businessu itp. Myślę też o piśmiennictwie żywiącym się sportem.

Do niedawna piśmiennictwo to istniało na polskim rynku jedynie w postaci szczątkowej. Jednym z powodów był bez wątpienia fakt, że przy nieruchawości polskiego rynku wydawniczego były one w momencie swego ukazania się skazane na nieaktualność. Zaś w przypadku sportu jest to wada szczególnie bolesna. Z tych samych względów rzadkość na naszym rynku stanowiła bardziej popularna odmiana literatury sportowej - biografie i wspomnienia gwiazd sportu. Rzadko przecież tego typu piśmiennictwo ma walory ponadczasowe, choć i to się zdarza, czego przykładem były swego czasu świetnie napisane wspomnienia narciarza Andrzeja Bachledy.

I oto coś w tej dziedzinie wyraźnie zaczęło się ruszać. W komercjalizacji (nie używam tego słowa w znaczeniu negatywnym) rynku

dostregli swoją szansę autorzy literatury popularnej, w tym również sportowej. Pojawiają się wspomnienia, wywiady, „alfabety”, rozmaitej zresztą jakości, ale, jak podejrzewam, odwołujące się do realnych potrzeb czytelniczych. Pisałem tu w swoim czasie o „Jedenastce miliardów”, a przecież są także wspomnienia znanych bramkarzy: Jana Tomaszewskiego i Józefa Młynarczyka.

Co jednak ciekawsze, pojawiła się również sportowa literatura edukacyjna. Pisano już ciepło o dwóch tomach „Encyklopedii piłkarskiej Fuji”, warto jednak raz jeszcze podkreślić, że to unikatowe w polskich warunkach wydawnictwo, łączące walor historyczny z pełną aktualnością, jest - jak słyszałem - w zasadzie dziełem jednego człowieka. Andrzej Górzewski miał pomysł, zorganizował współpracowników i sponatorów. Dzięki temu powstała książka, która prócz słych watorów poznawczych jest po prostu bardzo ciekawa.

Bardzo udanym przedsięwzięciem jest również książka Władysława Minkiewicza „Olimpijska gorączka. Dzieje igrzysk inaczej”. Autor przebywał od 1969 roku na emigracji, pracował w BBC, obecnie zaś w Radiu Wolna Europa. Jego dzieje igrzysk olimpijskich mają charakter odmienny od książki Górzewskiego. Ten ostatni skupia się głównie na sportowej, wręcz statystycznej, stronie piłki nożnej (choć są w „Encyklopedii” i teksty o odmiennym charakterze), Minkiewicz zanurza natomiast wyczyn sportowy w kontekście politycznym, kulturowym, obyczajowym. Dwie różne książki, obie jednak cenne i dobrze napisane. I przeczące tezie, jakoby działanie rynku musiało prowadzić do promocji tandety.

Piotr Bratkowski